Nr 261 We Lwowie, Sroda dnia 15. Listopada 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji Belgji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Bióro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2. w domu p. Bernsteina. we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse. Rotter i Spł.; w Warszawie Reichmann et Frendler. Bióro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poiccenier 32, — Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 14. listopada.

Secesja Lienbachera i dwóch jego bezpośrednich przyjaciół jest obecnie głównym przedmiotem rozpraw dziennikarskich.

Vaterland w ostatnim numerze swoim zapisując secesję Lienbachera i przyjaciół jego politycznych, dr. Fuchsa i Neumayera, z szeregów prawicy, zajmuje w kwestji tej stanowisko jeszcze bardzo rezerwowane. Dziennik ten robi prawie tylko uwagę, że jest to krok, o którym się jeszcze nie wie, jakie wywoła wrażenie w kołach konserwatywnych posłów niemieckich, którzy są najbliżej interesowani. Na razie zdaje mu się tylko, że postępek Lienbachera znajdzie uznanie w Austrji wyższej. Natomiast podaje *Vaterland* artykuły dziennika *Salzburger Chronik*, organu Lienbacherowskiego, który rozwija zasady nowego stronnictwa i wyraża nadzieję, że tryumwiralna ta frakcja zamieni się wkrótce w wielką i wpływową partję. Organ p. Lienbachera, zastanawia się nad tą kwestją w czterech artykułach, z których pierwszy nosi tytuł: „Co nas łączy, a co dzieli", a w którym autor przychodzi do wniosku, że kluby polski i czeski nie są konserwatywne ale narodowe, a nadto różnią się gruntownie w zapatrywaniach swoich na autonomję. Trzeci artykuł zatytułowany jest „Samodzielność parlamentarna konserwatystów niemieckich", i wywodzi wielkie korzyści dla konserwatystów, jeżeli zajmą stanowisko samodzielne. Zadaniem nowej partji byłoby połączenie w jedno ognisko konserwatystów niemieckich wszystkich prowincyj, zajęcie śmielszego niż dotąd stanowiska względem rządu i porzucenie „polskiej polityki nienawiści", jak też zarazem i sympatyj czeskich względem Rosji. „Dalszą korzyść — pisze *Salzburger Chronik* mogłaby odnieść nowa partja w przeprowadzeniu reformy ustawy wyborczej z r. 1873, do której zakradło się wiele niesprawiedliwości — a rozchodzi się tu o to, ażeby ośmiu miljonom Niemców zastrzedz słuszne ich prawa narodowe wobec 12 miljonów mieszkańców innych narodowości. Dało się już słyszeć wołanie w pismach niemieckich ale inspirowanych przez Słowian, że Słowianie chcieliby w Austrji uzyskać podobną hegemonję jak Madjarzy we Węgrzech. Jest więc konieczności połączenie się ściśle i czujność ze strony Niemców. Będzie to dla nas Niemców najtrudniejszym do rozwiązania problematem, dać równouprawnienie wszystkim narodowościom Austrji, a przecież zachować przytem niezbędny charakter niemiecki państwa austrjackiego. uda się to jednak wtedy, gdy tak liberalne stronnictwo niemieckie jak też konserwatywne staną jako partje samoistne wobec przeważnej większości parlamentarnej żywiołów słowiańskich." Wspomniane pismo narzeka wreszcie, że konserwatyści niemieccy nie są odpowiednio liczni w Radzie państwa, i nie reprezentowani należycie w rządzie, a narzekanie to powtarza się we wspomnianych artykułach tak często, jakby przewodzcy nowej partji najbardziej boleli nad tem, że **n i e r z ą d z ą**.

Politik polemizując z organem Lienbachera, podaje jako istotną przyczynę secesji jego to, że **n i g d y n i e b y ł o n a u t o n o m i s t ą**, podczas gdy reszta konserwatystów niemieckich miała się zawsze za föderalistów. *Politik* kończy wreszcie tem, że obecnie prawica cała powinna jasny sobie postawić program, i wraz z rządem dążyć ku przeprowadzeniu jego, a Liechtensteinowi udziela rady, ażeby jak najspieszniej stanął ze swą frakcją pod chorągwią hr. Hohenwartha, bo tylko w ten sposób uratuje się od manowców, na jakie zeszedł Lienbacher. Według doniesień z Wiednia, uważać ma prawica krok Lienbachera za swą sprawę domową.

Już wczoraj wyraziliśmy zdanie, że w chwili zebrania się Rady państwa będzie zadaniem prawicy załatwić te nieznaski, bo są istotnie tylko domową sprawą w jej gronie. Ambitnemu Lienbacherowi zdaje się, że przy teraźniejszym składzie Rady państwa może istotnie odgrywać politykę wolnej ręki, i wywierać nią presję na rząd i na inne kluby prawicy. Gdyby jeszcze powiodło się było utworzyć w parlamencie niemiecką partję ludową, natenczas byłaby znana działania z większą swobodą. Ale partja nie ma obecnie reprezentantów w parlamencie po usunięciu Kronawettera i Walterskirchena. Projekt jej istnieje niestety tylko in partibus infidelium. Usługi konserwatystów z lewicą, wypadłyby tylko na korzyść tej ostatniej. Zresztą dziwnie z niemi licuje równocześne żądanie konserwatystów, aby w gabinecie mieli jeszcze jednego reprezentanta, choć zasiada tam już Falkenhain, niewątpliwy delegat z ich obozu.

Secesja w gnęcie Lienbachera są jednym dowodem więcej dla reszty grona prawicy, jak dalece chwiejny i niebezpieczny jest sojusz z frakcją klerykalną, a skutkom tej chwiejności może zapobiedz rzeczywiście tylko ułożenie jasnego **p o l i t y c z n e g o** programu przy czynnym udziale Polaków i Czechów, bo jedynie taki program jest warunkiem trwalszego systemu **r z ą d z e n i a**, i jeżeli w czem Lienbacher ma słuszność, to w zarzucie, czynionym Kołu polskiemu i klubowi czeskiemu, że nie mają programu politycznego.

W sprawie banku krajowego *Czas* donosi: Mecenas Wrotnowski udał się wczoraj z Krakowa do majątku swego Łęki w Wadowickiem. Jutro podąży do Lwowa dla przedsięwzięcia przedwstępnych prac dotyczących ukonstytuowania się Banku krajowego, którego zarząd i biura mieścić się będą w jednem ze skrzydeł gmachu sejmowego. Poczynione już zostały potrzebne w tej mierze przygotowania. P. Wrotnowski zabawiwszy jakiś czas we Lwowie skoro Dyrekcja ukonstytuuje się, uda się do Warszawy dla uregulowania interesów, których znaczną część obejmie syn jego, znany z wysokich zdolności mecenas warszawski — Otwarcie zaś Banku krajowego nastąpić będzie mogło prawdopodobnie dopiero koło Nowego Roku.

Adwokat z Pragi dr. Wacław Linhardt jako zastępca prawny właściciela Zakopanego wniósł do Banku krajowego zapytanie, ile otrzymać może na hipotekę tych dóbr oszacowanych na 1,275.000 złr.

ZIEMIE POLSKIE.

Kijów 8. listopada. Petersburskie *Nowosti* podnoszą nader ciekawą i charakterystyczną sprawę, która może mieć miejsce pod takim tylko, jak carski, rządem: „W r. 1864, pisze wspomniana gazeta, wydany był ukaz co do szlachty polskiej guberni zachodnich, na podstawie którego synowie osób nie posiadających ostatecznie zatwierdzonego indygenatu szlacheckiego winni byli być zapisani do klasy opłacającej podatki, z warunkiem jednak, że gdyby ich ojcowie wyrobili sobie odpowiednie dowody szlachectwa, to i oni mogą być zaliczeni do szlachty, ale nie inaczej, jak po upływie trzech lat od chwili zapisania ich do klasy podatkowej. Synowie zaś, urodzeni już po zatwierdzeniu ich ojców w godności szlacheckiej, zgodnie z tym ukazem, zostaną zaliczeni do stanu szlacheckiego za uchwałą marszałków szlachty, która to uchwała zatwierdzona być winna przez prokuratora gubernialnego, bez przedstawienia jej jednakże heroldji. Dopóki istnieli prokuratorzy gubernjalni, wszystko szło jak najlepiej. Ale oto w roku 1880 w trzech gubernjach zachodnich wprowadzone zostały nowe sądy według ustawy 1864 r. i posady prokuratorów gubernialnych zostały zniesione. Przytem wszakże zapomniano o istnieniu ukazu z r. 1864 co do szlachty guberni zachodnich i marszałkowie szlachty nie wiedzieli, gdzie mają przesyłać do zatwierdzenia swe postanowienia. Sądząc wszakże z analogji i idąc raz już zakreśloną drogą, spróbowali przesyłać te postanowienia prokuratorom sądów okręgowych, ale ci odmówili zatwierdzenia tych postanowień, motywując odmowę swoją tem, że ich kompetencja ogranicza się na sprawach kryminalnych. Prokuratorzy sądów okręgowych mieli najzupełniejszą słuszność w danym wypadku i nawet nie mieli najmniejszego prawa przyjmować do zatwierdzenia postanowień marszałków szlachty, jako nie mających żadnej styczności z władzą sądową. Wynika zatem kwestja, gdzie mianowicie udawać się ze sprawami, które dzięki formalnościom kancelaryjnym wpadły gdzieś w przestrzeń. Jeden z marszałków szlachty a mianowicie guberni wołyńskiej, zwrócił się wówczas do senatu, żądając rozstrzygnięcia danej kwestji, ale i senat żadnej decyzji w tym względzie nie dał a sprawę przesłał ministrowi sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości ze swej strony przesłał ja wydziałowi kodyfikacyjnemu będącemu przy II. oddziale carskiej kancelarji. Ale zanim sprawa ta, podróżując po rozmaitych zakątkach, doszła nareszcie do II. oddziału, ostatni także został zniesiony. Tym sposobem postanowienia marszałkowskie ponownie znalazły się między niebem a ziemią i setki próśb, podanych o zaliczenie dzieci do stanu, do którego należą ich ojcowie, od 2 już lat pozostają bez żadnej decyzji. Można sobie wyobrazić położenie ojców i matek których dzieci wskutek tego nie mogą korzystać z praw i przywilejów stanu, do którego należą, przy wstępowaniu do zakładów naukowych lub odbywaniu powinności wojskowej. Ale wszystkie skargi i zapytania, o ile nam wiadomo, pozostają bez żadnego rezultatu, ponieważ przy zniesieniu prokuratorów gubernialnych i wprowadzeniu nowych sądów okoliczność ta nie była przewidziana. Obecnie wyjaśnioną będzie w porządku prawodawczym."

„Dalecy jesteśmy od myśli mówienia cokolwiek na korzyść przywileju stanow, i jak wiadomo czytelnikom, byliśmy zawsze za zniesieniem przegródek kastowych, ale skoro raz już istnieją stany, to nadane im przez prawo przywileje winny być zabezpieczone. Setki ludzi stają się jakąś oderwaną od reszty ludności cząstką, gdyż de facto nie należą do żadnego stanu. Ze stanu podatkowego uchwały marszałków szlachty przeniosły ich do stanu szlacheckiego, a postanowienia tych marszałków, w skutek tego, że nie ma ich kto zatwierdzić, nie otrzymały jeszcze sankcji prawnej; wynika zatem, że setki a raczej tysiące tych ludzi tak samo nie należą do stanu szlacheckiego jak i podatkowego."

Policzkowanie profesorów i inspektorów przez uczniów nie ustaje. Oto nowy fakt, o którym ogłasza *Odeski Listok*: „Inspektor gimnazjum w Kamieńcu Podolskim, rodem Czech, dostał niedawno w papę od pana F., wydalonego z gimnazjum ośmioklasisty. Ten F. był bardzo ubogi, syn podoficera; lecz chłopiec zdolny i z charakterem, dobił się był już własnemi siłami o głodzie i chłodzie, dając lekcje prywatne, aż do 8 klasy, był już na ukończeniu — gdy wtem wspomniany inspektor, za to tylko, że F. nie miał przepisanego tornistra, w którym uczniowie noszą książki, wydalił go z gimnazjum. Nie dziw, że młody człowiek oburzony podobnem z nim postąpieniem, uniósł się i zhańbił zwierzchnika.

Bobrujsk 8. listopada. Z korespondencji bobrujskiej (g. Mińska), znajdującej się w *Gazecie Polskiej*, wyjmujemy następujące ustępy: „Przed kilku laty, pisze korespondant, nietylko u nas, ale i w Petersburgu, bo o niej obszernie pisał wtedy *Golos*, głośną była sprawa naszego marszałka szlachty, pana W., Rosjanina, mianowanego od korony w roku 1864, a następnie pociągniętego do odpowiedzialności za nadużycia wykryte podczas spełniania przezeń, jednocześnie z marszałkowstwem, obowiązku prezesa komisji do powinności wojskowej, to jest szefa biura branki. Ubogie żydowstwo zrobiło wówczas naumyślnie skandal w jednej małej mieścinie, w biurze branki, aby wywołać śledcze dochodzenie i módz przy tej sposobności obwinić formalnie tegoż pana W. o parcjalność i sprzyjanie podczas branki synom bogatych kupców. Wytoczony przez właściwe władze process panu marszałkowi. przeszedł przez wszystkie instancje i wedle ówczesnych wiadomości *Golosu*, został wreszcie zaniechany w ra [redacted] w o b e c n o ś c i [redacted] tetycznej przemowie żegnał ksiądz Senczykowski swych parafian, niezamilczając o tem, że za swe wierne sprawowanie przez długie lata obowiązków kapłańskich, otrzymał od rządu dożywotnią pensję w ilości rs. 500; nie nadmienił wszakże, jak to wiadomo wszystkim, iż bez względu na znaczną emeryturę, został zesłany na mieszkanie do klasztoru do Grodna, gdzie ma pozostać pod dozorem duchownej władzy. *Sit ei clausura levis!*"

„Trzeciem zdarzeniem, którem się tu przed kilku tygodniami nie tylko w mieście, ale i w całym powiecie bardzo żywo zajmowane, było oryginalne, przy wielce romantycznych okolicznościach dokonane, zamążpójście jednej młodziutkiej panienki, córki zamożnego tutejszego obywatela, a znanego powszechnie uczonego topografa. Nie wspominalibyśmy o tym wypadku, który sam przez się nic nie znaczy, gdyby on nie służył za nowy dowód smutnych dla rodzicielskiej władzy skutków, acz starannego domowego, ale źle skierowanego, bo nienarodowego wychowania. Panna ta była kształcona w domu przez zmieniające się nieustannie nauczycielki cudzoziemki, a ostatnią ogładę otrzymała podczas kilkoletniego pobytu w Paryżu. Rodzice przebaczyli czyn spełniony w chwili uniesienia, wszystko się dobrze skończyło, ale ślub odbyty bez uprzedniego błogosławieństwa matki i ojca, czy sprowadzi błogosławieństwo Boże na młodą parę? Czas pokaże".

„Ruch życia umysłowego u nas, wśród nielicznych przedstawicieli dawnego narodowego żywiołu, zwykle nader powolny, ożywił się nieco od pewnego czasu z przybyciem do miasta, na stałe mieszkanie, kilku inteligentnych osób, chętnie zajmujących się literaturą, i śledzących współczesny rozwój myśli społecznej. Czasopismo petersburskie *Kraj*, ma w naszym powiecie dość znaczną liczbę abonentów, i przyznać potrzeba, że zajmuje tutejszą publiczność, poruszając niekiedy kwestje żywo je obchodzące, i podając wiadomości dotyczące stanu i interesów naszych guberni, jak, między innemi, ciekawą odezwę jenerał-gubernatora wileńskiego do zarządu libawsko-romeńskiej kolei żelaznej; a choć nie ze wszystkiemi poglądami *Kraju* na pewne kwestje społeczne, możnaby się bezwarunkowo godzić, nie wszystkie jego sympatje i ujawione zasady społeczne podzielać, zawsze jednak przyznać należy, iż to pismo mogłoby być pożytecznym nabytkiem dla naszych stron zapadłych w ciszy zapomnienia przeszłości, w mroczenym indyferentyzmie względem wszystkiego, co swojskie i święte.

W Bobrujsku bardzo wesoło przepędzone [redacted] lato; cała dywizja wojska różnej bro- [redacted] manewra na obszernych błoniach, [redacted] twierdzę i miasteczko, ożywiła zna- [redacted] uliczny i życie towarzyskie. Cywilny [redacted] wespół z towarzystwem wojskowem [redacted] tygodniowo znajdował się na wieczo- [redacted] cujących w t. zwanych „rotundach," a nie- [redacted] młodych, hożych dziewic dawnego miej- [redacted] żywiołu, znane z owacji, czynionych nie- [redacted] jenerałowi Skobielewowi, [redacted] z natury galanterji dla płci pięknej, i [redacted] być ozdobą zabaw towarzy- [redacted] sławnego wojownika.

[redacted] tak Litwinki bawią się z wrogami, nad- [redacted] „bohaterom" moskiewskim! Szkoda, że [redacted] nie mógł postawić pod pręgierz opinji pu- [redacted] tych „hożych dziewic dawnego miejscowego żywiołu", wymieniając ich po nazwisku. O [redacted] Senczykowskim wyraża się również powścią- [redacted] z powodu obawy przed cenzurą, i nie wy- [redacted] za co został zesłany na pokutę duchowną. [redacted] już dosyć nabroić, kiedy taki nawet admi- [redacted] dyecezji wileńskiej, jak ks. Zyliński, [redacted] się ujrzał zawiesić go w obowiązkach [redacted] i za karę posadzić. Charakterystycznem jest pożegnanie jego z parafianami. Wyprawia bezczelnie pożegnanie, jak jaki ksiądz uczciwy, cieszący się szacunkiem parafian, — jakby odjeżdżał na jaką inną, wyższą posadę — a tu jedzie po prostu do więzienia. Nie dziw, że władze urzędowe asystowały temu pożegnaniu; uczyniły to dla zasłonienia Senczykowskiego, bo inaczej parafianie ściągnęliby go może z ambony. Zresztą cała ta sprawa, zdaniem naszem, jest czystą komedją, tak ze strony rządu, jak i samego Senczykowskiego. Jawny ten odstępca dlatego tylko nosił suknie kapłana katolickiego, by tym sposobem mógł łatwiej oszukiwać parafian i wieść ich do zdrady. Pocóż tedy poddaje się jeszcze rozporządzeniom wyższej katolickiej władzy duchownej i jedzie na pokutę — przyczem rząd go zaopatruje w dożywotnią pensję 500 rubli? Mógłby przecież śmiało oprzeć się wyrokowi zwierzchnika i zrzucić szaty kapłańskie — ale nie uczynił tego. Jeśli tego nie uczynił, to z pewnością na rozkaz rządu, który nie chce się wyrzec tak potrzebnego narzędzia, jakim jest zdrajca. Kazał mu więc poddać się wyrokowi obłudnie, by odsiedziawszy pokutę, mógł dalej w charakterze kapłana katolickiego siać ziarno odstępstwa pomiędzy wiernymi, na korzyść prawosławja i moskwicyzmu.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 8. listopada. *Goniec urzędowy* zamieszcza uchwałę włościan wsi Kalniboładzkiej, w powiecie Jelisawetgrodzkim, guberni Ekaterynosławskiej, wydaną wskutek otrzymanego z pocztą pisma od nieznanej osobistości, a zawierającego proklamację rewolucyjną, pochodzącą od „Komitetu wykonawczego „Narodnej Woli". „Włościanie, powiada *Kurjer warszawski*, z którego czerpiemy, w wydanej swej decyzji złożyli zapewnienie wiernopoddańczych uczuć, za co monarcha kazał im bardzo pięknie podziękować". — Malwersacje odkryte w szosteńskiej fabryce prochu pod Czernichowem, sięgają prawie miljona rubli. — Jeszcze w r. 1880 wykryte w banku miejskim w Twierze

---

Wspomnienia obozowe

z r. 1863 i 1864.

Napisał

Zygmunt Napoleon Krzywda.

II. (Ciąg dalszy.)

Planem Bosaka i Chmielińskiego było: przez zimę unikać ile możności wszelkich starć niepewnych, organizując się tylko i wzmacniając liczebnie, ćwiczyć żołnierza w robieniu bronią i mustrze, a na wiosnę, mając znaczniejsze już siły i dobrze wyćwiczonego żołnierza, wystąpić energicznie.

Do tych różowych projektów przyczyniała się prawdopodobnie i nadzieja zbrojnej interwencji, z wiosną nie wiem już którego mocarstwa, Francji czy Austrji, którą niestety kraj cały, ale też i Rząd narodowy się łudził. Autor Pam. Powst. przypisuje Chmielińskiemu, iż w tych czasach zwątpił już zupełnie w powodzenie sprawy narodowej i tylko przez uczucie honoru chciał dotrwać do końca, przewidując rychły upadek powstania. Ja przeciwnie sądzę: Chmieliński do ostatniej chwili nie okazał nigdy najmniejszego zwątpienia. owszem był zawsze najlepszych myśli i dla tego to energicznie działał, do czego również przyczynić się musiało wystąpienie jenerała Bosaka na linję bojową. Na całej długości lasów świętokrzyskich i iłżeckich porozrzucane są wioski, które zamieszkiwał lud sprzyjający duszą i ciałem powstaniu. Czując się Polakami, należeli do organizacji narodowej; poczty narodowe funkcjonowały u nich; jak najregularniej. Małe oddziałki naszej piechoty stale prawie pomiędzy nimi się ukrywały; Bosak nawet miał tam główną swoją kwaterę; a nie było wypadku najmniejszej zdrady z ich strony. Lud wiejski w naszych stronach w ogóle był dobrym i dość sprzyjającym powstaniu, więcej nam przynajmniej niż Moskalom; tam gdzie miał więcej styczności ze stojącymi pod względem umysłowym wyżej od siebie, bliżej miast, oraz tam, gdzie pan jego, dziedzic wioski jego rodzinnej lub dzierżawca, obchodził się z nim po ludzku i postępował sprawiedliwie, widząc w nim człowieka nie bydlę, tam, mówię lud był poczciwy, można mu było śmiało zawierzyć i powierzyć mu się z całą ufnością, której pewno nie zawiódł.

Jestem przekonany, iż gdybyśmy choć cząstkę małą kraju mogli byli oczyścić zupełnie od nieprzyjaciela, masami łączyliby się byli z powstaniem, jak to miało miejsce na Kurpiach na Żmudzi, a nawet w Radomskiem, w kozienickich lasach, gdzie niektóre oddziały wyłącznie z samych włościan były złożone. I w Lubelskiem trafiały się wypadki, że całe wsie wychodziły do powstania, na czas robót, jak żniwa lub zasiewy, puszczano ich na urlop do domów, a obrobiwszy się w polach, znów wracali do szeregów.

Z Rzepeckim pomaszerowaliśmy, w okolice Włoszczowy i Jędrzejowa. Krążyliśmy, unikając starcia z nieprzyjacielem, który ciągle chodził za nami. Moskale tak się zawzięli na nas, że w tych czasach, w przeciągu całych długich dwóch tygodni, nie mieliśmy żadnej ciepłej strawy w ustach suchy chleb i wódka, były wyłącznem naszem pożywieniem, a szkapy nasze, nie mając nigdy czasu dobrze podjeść, w ciągłych marszach, z krótkiemi wypoczynkami, rzadko nawet z popręgami od siodeł popuszczonemi, wyglądały jak charty, ledwie nogi za sobą włócząc.

Po dwóch może tygodniach takiej gonitwy, Rzepecki otrzymuje rozkaz z głównej kwatery, stawienia się na pewien oznaczony dzień w Bałtowie (w Opatowskiem). Ruszamy więc przyspieszonym marszem na miejsce wyznaczone, stając po drodze na nocleg w nieszczęśliwym już raz dla nas Strojnowie.

Raniutko przybywa do obozu jakaś kobieta wiejska z Drugni, sąsiedniej wioski, z wiadomością, iż Moskale tamże przybyli w nocy. Rzepecki nie chciał temu dać wiary, od władz bowiem cywilnych narodowych nie otrzymał o tem żadnego uwiadomienia, nadto ze strony tej nie spodziewał się wcale nieprzyjaciela.

Przyjął to więc jako bajkę, nie wydając nawet rozkazu pogotowia. Ja jednak, mając jakieś przeczucie (dowodziłem wtedy lnszym plutonem) nakazałem swoim ludziom podciągnąć popręgi, okiełznać i nie oddalać się na krok od koni.

W pół godziny może potem padają strzały na pikietach od strony Drugni.

Powstaje ogromne zamięszanie w obozie. Sformowałem swój pluton najpierwej, wyjechałem z podwórza na przyległe pole, co widząc Rzepecki przesyła mi rozkaz rozsypania się w tyralierkę.

Moskale dobiegli do bramy podwórzowej, nim cały oddział zdołał się na pole wydostać. Pluton mój dał ognia! Zatrzymali się, rozpoczynając ogień karabinowy na nas, oraz i na tych na podwórzu, którzy mając już odcięty odwrót przez bramę, boczną furtką przedzierali się ku nam pojedynczo.

Inne nasze plutony zbierały się tym czasem, porządkując się za mego plutonu plecami.

Gdy już całe siły moskiewskie nadbiegły, poczęli się naprost nas formować gotując się do ataku, co widząc Rzepecki wydaje rozkaz cofania się kłusem. Gdy ta nieszczęsna komenda z ust dowódzcy padła, wszystko zaczęło już nie rejterować, lecz uciekać w kierunku ze dwie wiorsty odległego lasu.

Moskale puścili się cwałem za nami; wtedy nie było już czasu, ni możności w wyborze drogi, lecz zmykano na oślep ku lasowi, nie przypuszczając niespodzianki, jaka nas tam czekała. Wpadliśmy w sam środek zrębu; tu drzewa pościnane i poprzewracane, tam kupy gałęzi odciętych, tu stosy znów sągów rąbanych, słowem wpadliśmy jakoby w zasadzkę. Moskale naturalnie dopędzili nas siekąc porządnie pałaszami; widziałem jednego dragona ogromnego chłopa, jak wrąbał się w sam środek nas, a chociaż sam siekany z kilku naraz stron przez powstańców, zbroczony krwią, pochylony na koniu, na którym siedział, przecież machał jeszcze pałaszem bezwiednie prawie na wszystkie strony.

Rozbito nas zupełnie; część oddziału około 20 ludzi licząca, wydostała się przypadkiem na jakąś wązką drożynę leśną, lecz w obawie zawiśnięcia gdzie na drzewie, trzeba było położyć się prawie na konia, aby nie postradać głowy; w takiej pozycji naturalnie nie można było opędzać się nawet ścigającym nas kozakom i dragonom; to też ci, którzy znaleźli się na końcu tego gąsiora, byli po kolei zsadzani z koni i mordowani. Taką to drogą zmykając blizko pół mili, straciliśmy trzecią część ludzi; w godzinę potem stanęliśmy dla wypoczynku zgonionych koni w pewnej wiosce niedaleko Łagowa; zostało nas tylko jedenastu! Wiedząc, gdzie Chmieliński rozkazał Rzepeckiemu przybyć z oddziałem, zmierzaliśmy w naznaczone miejsce; po drodze dowiedzieliśmy się, iż Bosak i Chmieliński stoją z oddziałem kawalerji w Piorkowie, niedaleko Opatowa; jakoż nad wieczorem połączyliśmy się z nimi.

Nie mało zdziwieni zostaliśmy, znalazłszy Chmielińskiego i Bosaka na czele oddziału samej kawalerji, liczącej z górą 300 koni, z której dwa szwadrony należały do oddziału Rudowskiego, a sto koni dowodzonych przez rotmistrza Prędowskiego stanowiły resztki oddziału Czachowskiego, który zaraz po przejściu granicy z Galiciji rozbitym został, i sam poległ w tej nieszczęśliwej potyczce.

Chmieliński dowiedziawszy się o naszem przybyciu, z widoczną radością powitał nas słowami: „Chwała Bogu, żeście już przybyli, gdyż stęskniłem się za moją starą wiarą!" — nie wiedział jednak, iż jesteśmy zwiastunami bardzo przykrej wiadomości; sądził bowiem zrazu, iż przybyliśmy w awangardzie całego oddziału. Dowiedziawszy się jednak o rozbiciu oddziału i detailach, oraz powodach porażki, wybuchł wściekłym gniewem odgrażając się rozstrzelaniem Rzepeckiego za zmarnowanie jego kawalerji.

Oddział, który tutaj zastaliśmy, wracał właśnie dzisiaj z miasta Opatowa, gdzie zabrał kasę moskiewską znalazłszy w niej 35.000 złp. Rzecz się tak miała: W dniu 25. listopada Bosak dowiedziawszy się, iż wszystkie prawie wojska rosyjskie, stojące w Opatowie, wyszły na niego ku Iłżeckim lasom i cała załoga, pozostała w mieście, składała się tylko z dwóch rot piechoty, z trochę kozaków i żandarmów, powziął zamiar napadu na Opatów, w celu zabrania kasy.

Stojąc obozem o parę mil, forsownym marszem obszedłszy Moskali idących właśnie na niego, nad ranem stanął pod Opatowem; korzystając z ciemności nocy, podszedłszy, zniesiono pi-

d fi;yt 40.000 rubli; niektóre kombinacje pozwalają przypuszczać, że dyficyt ten sięga 700.000 rubl. Pomimo to, żadnych kroków sądowych nie poczyniono, wszyscy urzędnicy dotychczas pełnią swe obowiązki, tylko komisja rewizyjna usunęła się od obowiązków, powiadając, że żadne jej wskazówki, ani żądania, nie są wykonywane przez zarząd banku.

Dyrektor szkół ludowych w Stawropolu, w ciągu półtorarocznej służby na tym urzędzie dał dymisję 53 nauczycielom, z przyczyn najbłahszych. Jeden np. dostał ją za to, że otrzymując polecenie u progu dyrektorskiego mieszkania, odpowiedział dyrektorowi: „Dobrze", zamiast „Słuszaju", („Słucham pana").

Dziennik kijowski *Zarja* zebrał ciekawe liczby co do ilości szkół parafialnych prawosławnych w dyecezji kijowskiej. Pierwsza szkoła parafialna prawosławna w gubernji kijowskiej powstała w roku 1840, we dwa lata później założono dwie szkoły, w 1844 r. także 2, w 1847 r. 1, w 1849 r. 2, w 1852 r. 2, w 1858 r. 6. Po takim powolnym postępie, zadziwić musiało wszystkich, gdy w 1859 r. za staraniem metropolity Izydora powstało ich od razu 81, w ciągu dwóch lat następnych 899. W roku 1872 było już szkół 1162 czyli w każdej wsi całej gubernji po jednej. Ale wszystko to tylko na papierze. Według wiadomości zaczerpniętych z konsystorzów prawosławnych szkół parafialnych faktycznie istnieje 500, a według źródeł ministerjalnych tylko 261. Reszta istniała i istnieje tylko w fantazji.

Wostocznoje Obozrenie otrzymało pierwsze ostrzeżenie za zarzuty czynione administracji w Syberji; *Samarskij* zaś *Sprawocznyj Listok*, który również krytykował wspomnianą administrację, a czynił to już nie po raz pierwszy, został zawieszony na ośm miesięcy. — Rada miasta Petersburga uchwaliła wystawić pomnik Puszkinowi. — Według *Ruskich Wiedomostiej* w Orenburgu panują nieustanne pożary; to samo dzieje się i w innych miastach, najczęściej z podpalenia. — Moskiewski korespondent *Gazety Polskiej*, odznaczający się wielką znajomością rzeczy rosyjskich i bystrym dowcipem w ostatniej swej korespondencji, biorąc asumpt od pogody, tak łagodnej w niektórych miejscowościach, że naprzykład: „w Irkucku — wyobraźcie sobie państwo — który był zawsze uważany za najskuteczniejszą lodownię do ochładzania rozbrykanych animuszów, panuje 14 stopni ciepła według Reaumura, a kwiatki zabajkalskie na nowo zaczynają kwitnąć" — przechodzi następnie do żartów z tak zwanej partji „samobytników" (narodowców; Aksakow i consortes), co to bez sensu bzdąkają na „samobytnoj bałabajce", i tak powiada: „Ta niespodziewana spokojność atmosfery wpłynęła niemało na uspokojenie wojowniczych animuszów, które jeszcze niedawno energicznie się ruszały. Niedawne tryumfy gołonogich szkockich górali, których kobzy swym dźwiękiem przerwały słodki sen krokodylów Nilu, odbierały także sen właścicielom „samobytnoj" bałabajki, którzy na dobre zaczęli myśleć o partycypacji w tym koncercie, by zagrać swojską piosnkę na drogach, po których chodził Xerxes i Aleksander Wielki.

Apetyt ten jeszcze bardziej się powiększył na widok malowniczych strojów czarnogórskich junaków, których tu noszono na ręku, a wodzowi ich Moskwa, w osobie swego lorda majora, privatissime szeptała: „Naprzód kniaże!" Wszystkie te jednak zachcianki rozbiły się o zimny rozsądek większej polityki, która nie podziela tych młodzieńczych zapałów, a którą ochładza szyderstwo kosmopolitycznej, jak tu nazywają, nadnewskiej prasy.

Za sztucznie musowanym tym zapałem po swojemu rozprawił się Szczedrin który dalej prowadzi swoją kronikę społecznych uniesień, pod tytułem: „Spółczesne idylle." W jednym z obrazków tej kroniki przedstawił on męża wielkiej waleczności i protektora uciśnionych „samobytności," którego nazwał Polkan Samsonowicz Rededia (imię pożyczone z pieśni o pułku Igora). Mąż ten pożerany żądzą bojów, w obronie samobytności pospieszył był na ratunek Cetewaja, którego narodową politykę retrogrady Anglicy ograniczyć chcieli. Dobrze mu tam było. Wzmocnił potęgę swego protegowańca, urządziwszy mu ministerstwo wzmocnienia fundamentów i ochłodzenia zapałów, za pomocą odleglejszych spacerów. Miał nawet urządzić wydział kukujowskich krachów, ale żelaznych dróg nie było pod ręką. Nareszcie, jak i należało, został pobity, oddał Cetewaja w jasyr, wziąwszy jednak (progony) koszta podróży od Newy do równika i napowrót, i wrócił do domu. Potem jeszcze bronił paru jakichś czarnych królików w okolicach Tambuktu, niewiadomo już od kogo; tych znowu oddał w jasyr i także wziął koszta podróży. Potem długi czas znajdował się w stanie spoczynku; nosił na guzikach herby Cetewaja i łechtał wyobraźnię moskiewskich fabrykantów perkali świetną perspektywą rozwoju handlu w okolicach Himalajów i wielką przyszłością uniwersytetu w Ferganie. Fabrykanci perkalów karmili go doskonale, i rozbrykana ich w rzęsistych libacjach wyobraźnia przedstawiała im ogromne karawany rozmaitych wyrobów, ciągnące się nieprzerwanym szeregiem od Iwerskich Wrót do Madrasu. Opowiadanie zamyka się obrazkiem, w którym widzimy pożegnanie bohatera, wybierającego się znów na obronę zagrożonych interesów Arabiego paszy i samobytności egipskich felachów. Moskiewscy kometsanci odprowadzają go z zapałem z chórem śpiewaków, a że nie było ani egipskiej, ani janczarskiej muzyki, więc Czesi i inni Słowianie grają: Hde domow moj!"

KRONIKA.

Lwów 14. listopada.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt galicyjskich p. Antoni Schiffner, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie. — W południowej Francji zmarł dnia 9. b. m. paryski korespondent *Gazety Lwowskiej*, Józef Bohdan Wagner. Ostatni [redacted]

go, na które wydział wszystkich członków zaprasza, odbędzie się dziś o godzinie 7. wieczorem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja" odbędzie się w niedzielę 19. bm. w lokalu własnym przy ul. Blacharskiej l. 8.

Sprawa fundacji śp. Helclowej, której rychłe wprowadzenie tak bardzo jest pożądanem, uczyniła, jak donosi *Reforma*, ważny krok naprzód. Aktywowanie fundacji było zależnem od sprzedaży dóbr Radłowa, która tak bardzo szła opornie. Otóż dowiadujemy się, że dobra te nabył ordynat Tomasz hr. Zamoyski za sumę 1,200 000 złr., z której 200.000 złr. ma być wypłacone zaraz, reszta zaś, tj. milion złr. w 10 rocznych ratach po 100.000 złr. Układ ten wymaga zatwierdzenia Wydziału krajowego. W każdym razie jest to bardzo pocieszające, że tak wielki majątek zostanie w ręku polskiem.

Aktem pokłonu bereł i wręczenia pierścienia z herbem uniwersyteckim pożegnała Alma mater jagiellońska profesora Kuczyńskiego, ustępującego dla wieku podeszłego. Obrząd ten odbył się dnia 12. bm. w Krakowie. Przemawiali ks. dr. Pelczar i St. hr. Tarnowski. Wznowiony to obyczaj stary, u nas podobno już od bardzo dawnego czasu zapomniany — a dotąd od wieków praktykowany na starodawnych uniwersytetach angielskich i francuskich. Treścią obrzędu jest, że rektor w końcu przemówienia swego do żegnanego, dobrze zasłużonego profesora powiada: „Sceptra Almae Universitatis Jagiellonicae valedicant Tibi." W chwili wymówienia tych słów, bedele skłaniają trzykrotnie berła rektorskie.

Do pożegnania przez Senat ustępującego profesora Kuczyńskiego, dołączyła się i młodzież uniwersytecka, w imieniu której przemawiał pan Pawlikowski. Pierścień rysował pan Zębaczyński, kuł złotnik Głowacki.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska. Konkurs na kanonię gremialną przy kapitule metropolitalnej lwowskiej, fundacji rodziny Czołhańskich, a kollacji przewiel. kapituły, rozpisany do 25. grudnia br. — Do tegoż terminu został również rozpisany konkurs na probostwa: Radziechów, Czernelica, Wyżnica, Istensegits i Pojana Mikuli.

Expositorium canonicale otrzymali: ks. J. Nowakowski, prob. w Kamionce Strumiłowej, i ks. K. Szajer, prob. w Kaczyce. — Administratorem parafii Płotycz został O. R. Klebzak, z zakonu OO. Bernardynów.

Przeniesieni: ks. J. Łukaszkiewicz z Chorostkowa do Skały i ks. A. Sylwester ze Skały do Chorostkowa.

Ks J. Schmidt, kapelan wojskowy, przeniesiony ze Lwowa do Krakowa, a na jego miejsce do Lwowa przeznaczony ks. Bartł. Nawratil, kapłan djecezji Neusohl, w Węgrzech, dotychczasowy kapelan wojskowy w Zagrzebiu.

Ks. J. Kowalski, dziekan i prob. w Brodach, szamb. J. Ś., wyjechał do Cieplic dla poratowania zdrowia. (Adres: Teplitz in Böhmen, Schönau (przedmieście), Neubad n. 4 (dom).)

Djecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Hilary Kocańda z Bobowej do Baranowa; ks. J. Ociepka z Gawłuszowic do Cerekwi i ks. F. Widlarz z Cerekwi do Gawłuszowic.

Ks. Stan. Augustyniak, dziekan i prob. w Rademyślu, otrzymał usum Roch. et Mant., a ks. E. Wolski, prob. w Zdżarcu, expositorium canonicale.

Djecezja krakowska. Mianowani: ks. dr. Zygm. Lenkiewicz, profesor teol. moral. na uniwers. jag. i dziekan wydz. teol., rzeczywistym radcą i referentem kurji biskupiej, a ks. W. Gac, dr. prawa kan., postanowieniem ministerstwa wyznań i oświaty, profesorem supl. prawa kan. na wydz. teol., które też wykładać rozpoczął.

Ks. W. Kociałkowski, kapłan djecezji poznańskiej, umarł we Francji, dokąd na kuracją wyjechał.

Germanizacja. Że ck. władze finansowe używają jeszcze ciągle języka niemieckiego w urzędowaniu, dowodem są rospisy licytacyjne na dzierżawę akcyzy od mięsa, wina itp. Nadesłano nam taki: „Ausweis des zu verpachtenden Bezuges der Verzehrungssteuer auf die Zeit vom 1. Jänner bis Ende Dezember 1883, oder auch bis Ende Dezember 1884 und 1885 in dem Pachtbezirke Drohobycz, Podbuż, Starasól, Łąka, Turka mit Borynia, Sianki und Wysocko Wyżne, Sambor, Staremiasto", z podpisem: „kk. Finanz-Bezirks-Direction Sambor am 7. Oktober 1882." Naczelnikiem tej dyrekcji jest p. Michalewski Korczak Wincenty.

Ogień kominowy wybuchł dnia wczorajszego o godzinie 5tej po południu w domu pod l. 5 ul. Starozakonna, a około godziny 8mej wieczorem w kamienicy l. 26 Rynek, od którego część sufitu 1. i 2. piętra zgorzała. W obu wypadkach szybka pomoc straży pożarnej uchyliła niebezpieczeństwo.

Pożar w ostatnich dniach zniszczył fabrykę mebli Rudolfa Wagnera w Buczkowicach, w powiecie bialskim, z całym zapasem gotowych już mebli. Ogólna strata wynosi około 20 000 złr. i była ubezpieczona. Ogień powstał wskutek zbytecznego napalenia w piecach fabrycznych.

We wsi Hodynie, w powiecie mościskim, z powodu nieostrożności przy zagotowywaniu oleju lnianego, wybuchł pożar w czasie, kiedy cała prawie ludność była w kościele na nabożeństwie, i przy silnym wietrze, szerząc się gwałtownie, pochłonął całe mienie 21 gospodarzy, właśnie najzasobniejszych w całej osadzie. Ogólną stratę pogorzelców obliczono na 40 000 złr., a klęska jest tem większa, że żaden z nich nie był asekurowany. Ocalałe tylko bydło znajdujące się właśnie na pastwisku. W powiecie zarządzono składkę na nieszczęśliwych, pozbawionych pod zimę dachu i chleba.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 13 listopada. Straż pol. ujęła sprawców kradzieży dokonanej dnia 11. bm. z wozu pana T. Sz. i wyszukała część skradzionych rzeczy.

(?) **Kraków** 13 listopada. (Szkoła handlowa) Rada zawiadowcza kolei galicyjskiej Karola Ludwika przyznała tutejszej szkole handlowej w skutek okólnika wystósowanego w tej mierze do wszystkich kraj. instytucyj kredyt. i towarzystw akcyjnych o subwencję na przeciąg lat pięciu w rocznej kwocie 300 złr. w. a. Za ten hojny dar wystosował prezes Izby handlowej pisemne podziękowanie i przedłożyć ma odnośne pismo dyrekcji kolei na najbliższem posiedzeniu plenarnem Izby z wnioskiem na uchwalenie publicznego podziękowania. O ile nam wiadomo, zawdzięcza szkoła handlowa tak skuteczną pomoc ze strony zarządu kolei głównie dyrektorowi jeneralnemu, p. dr. Sochorowi, który w Radzie zawiadowczej uchwalenie tak stosunkowo znacznej subwencji wpływem swoim przeprowadził. Od kolei północnej, do której się jednocześnie udano, żadna nie nadeszła dotychczas odpowiedź.

Stanisławów 12. listopada. W tutejszej sali radnej odbyło się dnia 8. b. m. pod przewodnictwem burmistrza, dr. Kamińskiego, zgromadzenie stanisławowskich rękodzielników w celu powzięcia uchwał, tyczących się ustawy przemysłowej. Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie o wiecu przemysłowym, który się ma odbyć temi dniami w Wiedniu, poczem przedłożył następującą rezolucję, która uchwaloną została:

„Zgromadzenie rękodzielników stanisławowskich przystępuje do zmian do ustawy przemysłowej przez wydział stowarzyszenia rękodzielniczego wiedeńskiego zaprojektowanych w całej osnowie. Zgromadzenie największą przywiązuje wagę do ścisłego i jasno sformułowanego przeprowadzenia dowodu uzdolnienia dla przemysłu rękodzielniczego i wita z radością projektowane zmiany, po pierwsze względem dodatku do §. 1. ust. przem., który rozciąga dowód uzdolnienia także na przemysł handlowy, trudniący się sprzedażą drobiazgową — powtóre pochwala i przyjmuje projektowane w §. 24. wyliczenie szczegółowe w samej ustawie wszystkich gałęzi przemysłowości, które jako rękodzieła traktowane być mają i dla których wymagany jest dowód uzdolnienia (rzemiosł takich wyliczono 82); po trzecie, również przyjmuje zmianę do piątego ustępu §. 24. ustaw przem. projektowaną, na mocy którego świadectwo odbyte z postępem nauki w szkole zawodowej przemysłowej może wprawdzie zastąpić świadectwo majstra dotyczącego rękodzieła, nigdy zaś świadectwa terminatorskiego z odbytej praktyki. Zgromadzenie sądzi, że przez powyższe zmiany zamknie się furtkę do obejścia wymaganego dla rękodzieł dowodu uzdolnienia."

W końcu uchwaliło zgromadzenie następującą jeszcze rezolucję: „Uprasza się wys. rząd o poczynienie odpowiednich zarządzeń, aby zakłady domów kary roboty rzemieślnicze tylko na własną, domu karnego potrzebę i na wywóz za granicę uskuteczniały, i aby nie robiły konkurencji rękodzielnikom krajowcom." Uchwały te odesłano na wiec delegatów rękodzielniczych w Wiedniu, na ręce p. Löblicha, przewodniczącego wiecu i posła do Rady państwa.

Jarosław 12. listopada. Tutejsze towarzystwo amatorskie, co z przyjemnością podnoszę, jest w pełni rozkwitu, dzięki sumiennej, a pełnej zapału pracy kierownika, pana B., i niezmordowanym trudom pana L. W., gospodarza teatru i rekwizytora. Piękne dekoracje, wykonane pod fachowym kierunkiem profesora rysunków, pana D., bogate stroje polskie, sumienna i nie bez talentu gra amatorów, oto warunki, pociągające publiczność do zapełnienia sali po brzegi.

Ostatnie przedstawienie jednym więcej powabem nęciło publiczność do teatru, oto orkiestra amatorska, pod kierunkiem pana R., młodego i utalentowanego skrzypka. Rzęsiste oklaski, jakiemi obdarzano grających po każdym skończonym utworze, niech dadzą wyraz uczuciu, jakiem przejętą jest dla gry amatorów publiczność, która wdzięcznie przyjęłaby myśl utworzenia koła muzycznego i stałej amatorskiej orkiestry.

Poznań 10. listopada. Na wczorajsze zebranie przedwyborcze do reprezentacji miejskiej, które się odbyło w hotelu saskim, tylko mała liczba wyborców się zebrała. Zebranie zagaił prezes komitetu, ks. dr Kantecki, a objaśniwszy cel zebrania, i gorącemi słowy zachęciwszy wyborców do spełnienia obowiązku obywatelskiego, odczytał porządek dzienny obrad. Po zdaniu sprawy z czynności komitetu, z którego wykazało się, że dokładał i dokłada wszelkich starań, aby przeprowadzić wybór naszych kandydatów, mianowicie w tych okręgach, które dotychczas reprezentują nasi radni, wyjaśnił kasjer, p. Andrzejewski, stan kasy. Sprawozdanie z kasy wyborczej przedstawia się, jak na nasze stosunki, dość świetnie, gdyż mimo licznych rozchodów, na jakie w ostatnich czasach kasa była narażoną, pozostaje jeszcze w kasie mark 517·57.

Następnie zaproszony przez komitet wyborczy reprezentant miasta naszego, dr Łebiński, dał w przystępnym, jasnym i nader wyczerpującym wykładzie pogląd na finanse miasta naszego, oraz mówił o kanalizacji miasta.

Poczem prezes komitetu, ks. dr Kantecki, w żywych i pełnych uznania słowach wyraził w ogólności podziękowanie naszym reprezentantom za ich w reprezentacji miejskiej wobec tak trudnych i uciążliwych okoliczności, z jakiemi na każdym kroku mają do walczenia, zabiegi i pracę bezinteresowną, a w szczególności dr. Łebińskiemu za nader ważny i bardzo interesujący wykład, połączony z jasnym poglądem na stan finansów miasta naszego.

Według porządku dziennego, przystąpiono do wyboru kandydatów. Wybrano tedy na propozycję komitetu do III klasy: w oddziale 1 Pfitznera, w oddziale 2 dr. Osowickiego, w oddziale 3 Stefana Cegielskiego i Fr. Andrzejewskiego, w oddz. 4 Jaździewskiego; dla klasy II: w oddz. 1 Liszkowskiego, J. Krysiewicza i prof. Jerzykowskiego, w oddz. 2 dr. Gredzkiego i Kajkowskiego; w klasie I: pp. M. Łyskowskiego, dr. Wicherkiewicza, Bol. Leitgebra, Zeylanda i Wład. Jerzykiewicza.

Następnie według porządku dziennego przystąpiono do wyboru komitetu. Na wniosek p. Dobrowolskiego, komitet pozostaje nadal ten sam.

W *Dzien. Pozn.* czytamy: Znając całe zasługi naszego rodaka, śp. Władysława Ponieckiego, artysty-skrzypka, zmarłego przed dwoma laty w Poznaniu, przypominamy Wielkopolanom, wszystkim jego kolegom i znajomym, że dnia 20. bm. już druga rocznica zgonu jego nadchodzi. Przez całe dwa lata milczano, zapomniano o mężu, który choć w młodym wieku jeszcze, zbogacił i zaszczycił naszą Wielkopolskę swym talentem i usilną pracą na polu sztuk pięknych. Przeto doprawdy godzien jest, by na cześć jego coś uczyniono. Nowo powstałe tu Towarzystwo muzyczne, które zawiązało się pod kierownictwem wielce dostojnych osób, mogłoby pomyśleć o tem.

Kielce 10. listopada. Folwark Skała, położony tuż pod miasteczkiem tegoż nazwiska, rozparcelowano. Z tego folwarku był najpiękniejszy widok na dolinę Ojcowską i pawie 6-milowy pas gór Karpackich. Za tym folwarkiem rozparcelowano dobra Brzozówka, w dwóch wiorstach od Wolbromia, przy szosie, jadąc do Miechowa. Dalej za temi dobrami parceluje się obecnie pięć włók z sąsiedniego folwarku Wierzchowisko. Wszystkie te majątki kupił żyd z Wolbromia, Ehrlich i Spółka. Włókę ziemi kupują na parcelację od obywateli kraju, Polaków, za cenę 1500 rubli, a sprzedają włościanom po 3000 rubli.

Wędrówki ludu. Czytamy w *Köln. Ztg*: Wychodźtwo czerstwych rodzin roboczych z Meklemburgji do Ameryki Północnej pod koniec października br. przybrało znów wielkie rozmiary. Najznaczniejsza liczba wychodźców pospiesza za namową tych, którzy ich na drugiej półkuli wyprzedzili i już jaką taką zapewnili sobie dolę. Setki już wolnych biletów przejazdowych (z Nowego Jorku do zachodnich części Ameryki) przesłano do Niemiec, a pośrednicy ad hoc w Hamburgu czynią z biletów użytek, werbując nowych wychodźców, mianowicie w Meklemburgji. Robotnik tego kraju jest wprawdzie nieco powolnym i nie łatwo się wciela w nowe położenie, potrzeba mu nadto codzień dobrego pożywienia mięsnego, ale natenczas pracuje wytrwale, a jest oszczędnym i trzeźwym. Tak tedy jest jakby stworzony do życia wiejskiego w zachodniej Ameryce. Kwitną tam podobno małe zaścianki meklemburskie. By zastąpić dotkliwy uszczerbek sił roboczych, meklemburscy właściciele dóbr sprowadzają teraz chłopów i dziewki ze Szwecji; nie wiele im wprawdzie dowierzać można, gdyż i do wódki nawykli, ale zadowolą się gorszem pożywieniem i szczupłą zapłatą najmu. Prócz Szwedów, sprowadzają także latem Polaków z Prus Zachodnich. Po wielu wsiach brzmią tylko głosy szwedzkie i polskie, podczas gdy coraz więcej ginie język niemiecki.

Cesarzowa Elżbieta, jak donosi *Pester Journal*, udając się przed kilkunastu dniami na polowanie do Mogyorod i spostrzegłszy ciemną staruszkę, zdążającą wprost ku bliskiej przepaści, kazała stanąć powozowi i sama pospieszyła czemprędzej ratować staruszkę od niechybnej śmierci. Za chwilę nadeszła przewodniczka ociemniałej, którą dostojna pani zganiła za pozostawienie staruszki samej, a nieszczęśliwą obdarowała dukatem.

Złotnicy wiedeńscy wręczyli dr. Dunajewskiemu petycję w sprawie trudności, jakie przedstawia wykonywanie ustawy cechowniczej. Minister przyjął deputację bardzo uprzejmie i przyrzekł wziąć pod ścisłą rozwagę jej żądania, którym starać się będzie zadość uczynić.

W Budapeszcie odbyło się dnia 12. bm. zgromadzenie współpracowników wszystkich dzienników w sprawie zniesienia dzienników poniedziałkowych. Zgromadzenie to powzięło następującą rezolucję: Wszyscy dziennikarze oświadczają solidarnie, że będą, o ile możności, działać w tym duchu, aby dzienniki nie wychodziły w poniedziałki przed godziną 12. w południe, wreszcie iż poruszą myśl, aby ustawa zniosła na zawsze pracę w niedzielę.

Skandal w Radzie miejskiej. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Weinberg w Czechach z powodu jakiejś sprawy natury osobistej, przyszło aż do tej ostateczności, że jeden z radnych zawołał do burmistrza: „Ależ pan tu szczekasz tylko!" Wtem kilku radnych, którzy będąc na korytarzu, usłyszeli te wyrazy, wpadło do sali z krzykiem: „Jakto, ci, których my wybrali, szczekają?!" — i wszczął się hałas nie do opisania i przegróżki w skutek których mniejszość komuny musiała salę obrad opuścić z jak największym pospiechem.

Korespondencja Redakcji. Panu J. T. w St. O nadesłanie prac wspomnianych w liście bardzo uprzejmie prosimy.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 14. listopada: przedstawienie sławnego amerykańskiego Towarzystwa tancerzy The J. J. Phoites: „Les Cascades des Diables", wielka wystawna pantomima, wykonana przez całe Towarzystwo. I. „Swieczka zgasła", komedja w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry (ojca) II. Scena humorystyczna, wykonana przez całe Towarzystwo The J. J. Phoites. III. „Nowy mizantrop i druciarz", komedja w 1 akcie. IV. Wielka pantomima, wykonana przez całe Towarzystwo The J. J. Phoites.

The Phoites zmienili wczoraj jeden numer programu i rozpoczęli przedstawienie „Podróżą par force po Europie." Zmiana to bardzo nieszczęśliwa. Sztuka przedstawiona przy współudziale personalu lwowskiego nie ma ni ładu, ni składu, a dla obu gimnastyków nie przedstawia wcale pola do popisu. Kto t autorem tego cudactwa, nie jesteśmy ciekawi, ale nie pojmujemy, jak dyrekcja mogła pozwolić na przedstawienie czegoś podobnego. Tłumaczyć by to chyba można słabością rodzicielską dla własnego dziecka.

Kwartet smyczkowy z artystów polskich zamierza złożyć bawiący obecnie we Lwowie młody nasz skrzypek p. Tyberg. Kwartet ten w podróżach swych artystycznych po świecie grywałby przeważnie utwory kompozytorów polskich.

Koncert Ernesta Loewenburga, pianisty i Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty, odbędzie się dnia 16. b. m. Obaj artyści, podróżujący razem od dłuższego czasu mają już głośne i znakomite imię w świecie muzykalnym. O Bürgerze, który występował z koncertami w główniejszych miastach niemieckich, w Austrji, Rosji i Warszawie, pisze między innemi *Presse:* Pan Zygmunt Bürger pierwszy wiolonczelista kapeli nadwornej z Monachjum prawdziwy wywołać umiał podziw. Wydobywa on szlachetny i ciepły ton ze swojego instrumentu, a obok śpiewności odznacza się on brawurą, która na wszelkie zasługuje uznanie. Pianistę Loewenburga, chwalą za znakomitą technikę, za piękne, elastyczne a spieszne uderzenia i za najzupełniejsze panowanie nad instrumentem.

Dwa wieczorki treści humorystycznej odbyły się w dniach 12. i 13. b. m. w Kółku młodzieży handlowej. Wieczorki rozpoczęły się uwerturą Souppégo, którą z werwą odegrali pp. Signio i Rużycka; następnie odśpiewał z humorem p. Fontana baladę Moniuszki: „Dziad i baba". Resztę programu wypełnił obrazek charakterystyczny z śpiewkami, ułożony przez p. Signiego dla członków chóru Kółka młodzieży handlowej, których staranna gra i pełne humoru śpiewki wzbudzały częste oznaki wesołości.

Majster nad majstrami. W Krakowie przybyła w sobotę 11. bm. z rana do mistrza Matejki deputacja od dawnych już wieków istniejącego cechu malarzy krakowskich, która udzieliwszy mistrzowi wiadomość, że starodawny w Krakowie, jeszcze przez królów polskich ustanowiony cech malarski na nowo wprowadzonym w życie zostaje, po krótkiej przemowie przez starszego cechu do mistrza wygłoszonej, prosiła, aby mistrz pierwszy dyplom, jako daninę tegoż odtworzonego znów cechu łaskawie przyjąć raczył.

Ofiarowany Matejce przez cech malarski dyplom pergaminowy z wyciśnięciem starodawnej tegoż cechu pieczęci, opiewa następująco: „W imię Trójcy Przenajświętszej, N. P. Marji i św. Łukasza. My, starszy i podstarszy zgromadzenia majstrów malarskich, lakierniczych i pozłotniczych uradziliśmy, iżby czyniąc ten zaszczyt cechowi naszemu, prosić JMci Wielmożnego pana Jana Matejkę, mistrza malarstwa polskiego, do przyjęcia uczestnictwa w cechu, jako majstra nad majstrami z przywilejami, jakiemi tylko cech malarski krakowski od najdawniejszych czasów przez królów polskich udarowanym został. Prawdziwość niniejszego dyplomu stwierdzoną została własnorecznemi podpisami i pieczęcią cechu W Krakowie, w dzień św. Marcina d. 11. listopada 1882 roku."

Przyjąwszy dyplom, Matejko uprzejmie deputację przyjął, podziękował za pamięć, nadmieniając jednak, że chociaż cech malarski utracił dziś dawniejsze w kraju znaczenie, należąc tylko do historycznych pamiątek, z tem wszystkiem jednak chętnie dyplom ten przyjmuje, a nawet własnorecznie wpisze się do ich księgi cechowej.

Ziarna nr. 7 zawiera: Drugi artykuł wstępny w obronie Melpomeny, w odpowiedzi na afiszową polemikę p. Miłaszewskiego; wiersz Włodzimierza Zagórskiego „Nirwana", nowelkę Arbesa, z czeskiego „Obietnica księcia", artykuł z dziedziny lingwistyki „Życie mowy", przez L. Wierzejskiego, dokończenie pięknego studjum p. Lisiewicza o Petöfim, d. c Noweli Sewera, ocenę „Estetyki poezji", dzieła p. T. Ziemby, oraz jak zwykle — ziarnka, zapiski i miscelanea.

Munkacsy pracuje obecnie nad nowym obrazem: „Chrystus na krzyżu". Pojedyńcze postacie zaledwie wyszłe z pod pędzla, już są sprzedane francuskim i angielskim miłośnikom sztuki. Lato zamierza spędzić węgierski mistrz w Peszcie, zbierając studja do Arpada zwycięscy.

Bałucki napisał nową trzyaktową komedję pod tytułem: „Otwarty dom".

W Przemyślu odbędzie się we czwartek dnia 23. bm. w sali rady miejskiej wieczór muzykalno-deklamatorski, dla uczczenia 50-letniego jubileuszu kapłaństwa założyciela towarzystwa ks. Leona Kordasiewicza. Koncert urządza ruskie towarzystwo „Bursy dla dziewcząt".

Wieczorek Mickiewiczowski w Paryżu. Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu, pod przewodnictwem Bohdana Zaleskiego, urządza dnia 26. bm. tamże wieczorek Mickiewiczowski, z którego dochód przeznaczony jest na zasilenie funduszu pomnika Adama w Krakowie.

Bajeczki Kraszewskiego. Cieszcie się dzieci! Oto zbliża św. Mikołaj z długą aż do pasa brodą, z olbrzymim pastorałem i z torbą przewieszoną przez plecy, w której zazwyczaj tyle cudownych mieści się rzeczy, że to ani ucho nie słyszało, ani oko dotąd nie widziało. W tym roku dobry wasz patron, poszepnął widocznie p. Kraszewskiemu uprzejmą prośbę, aby i o was pamiętał i do kolędowego jego worka wrzucił jaki podarunek dla dziatwy polskiej; bo czcigodny nestor naszych pisarzy, dał wam nieoceniony prezent w książeczce zatytułowanej „Bajeczki Kraszewskiego" — a będącej w istocie szeregiem prześlicznych powiastek, niby w ciągu tysiąca i jednej nocy podsłuchanych, które wam z wielką prostotą i najprzystępniej opowiedział. A ileż w takiej książeczce cudownych zaprawdę historyj: O biednym Maciusiu, który zostaje królewiczem; o kwiecie paproci, który kwitnie raz do roku w noc tajemniczą świętojańską; o darach bożych, które człowiek nieraz lekkomyślnie marnuje — i wiele, wiele jeszcze innych prześlicznych powiastek. A wszystkie one, ozdobione są rysunkami p. Andriolego, i wydane tak starannie, ozdobnie i ponętnie, że sama książeczka zdaje się prosić: „weź mnie i przeczytaj!" — „Bajeczki Kraszewskiego", wyszły nakładem firmy F. H. Richtera (Altenberga) i są do nabycia po cenie 1 złr. 80 cnt.

Przegląd literacki i artystyczny Nr. 15. zawiera: Orysia, nowella Pantalemona Kulisza; Młodemu poecie, poezja przez Hajotę; Z etnografii krajowej przez Romana Zawilińskiego (dokończenie); Pamiętniki Tymoteusza Lipińskiego (c. d.); Przegląd literacki: Badania językowe Szczerbowicza-Wieczora, ocenił R. Z.; Broszura Ch. Balsa o teatrach; Przegląd artystyczny: Śmierć wygnanki Małczewskiego, przez L.; Z teatru, występy p. Wolskiego; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Odcinek: Kronika przez K. B.; Rysunek J. Grzima, ucznia akademji petersburskiej „W więzieniu".

---

kietę pieszą, złożoną z czterech żołnierzy i konną, z trzech kozaków; poczem Bosak podzieliwszy cały oddział na trzy części, sam ze szwadronem majora Solbacha zaalarmował miasto od strony Sandomierza i Łagowa. Chmieliński zaś ze szwadronem rotmistrza Turskiego, sformowawszy go czwórkami, wpadł cwałem do miasta, a dotarłszy do rynku, wdarł się do budynku, w którym mieściła się kasa powiatowa, a zniósłszy warty nieprzyjacielskie, zabrał takową.

Rotmistrz Prędowski z 3 cim szwadronem, zaatakował i zajął koszary kawaleryjskie, gdzie zastawszy trochę kozaków, zabrał pięciu do niewoli, wraz z dwoma żandarmami, nadto uprowadził kilka koni kozackich.

Piechota moskiewska, przestraszona niespodziewanym napadem, cofnęła się — a zabarykadowawszy się w ratuszu i sąsiednich domach, oknami i ze strychów sypała ogniem do powstańców, stojących na rynku podczas zabierania kasy.

Po zabraniu pieniędzy, co było głównym celem wyprawy, i uprowadzeniu niewolnika, oddział opuścił miasto.

W całej tej rozprawie zginęło tylko dwóch ludzi i kilku zostało rannych. Polegli porucznik Tyszkiewicz i podoficer Morze.

Opuściwszy Piórków, przybyliśmy na nocleg do Jeleniowa, niedaleko Św. Krzyża, w sąsiedniej zaś wiosce stał Rzepecki ze swoimi rozbitkami, z których w porażce Strojnowskiej zginęło dwadziestu kilku ludzi.

W skutek niefortunnej rozprawy pod Strojnowem, Rzepecki zmuszony był opuścić szeregi nasze, a dowództwo szwadronu Chmielińskiego objął Edelstein.

Rzepecki wkrótce schwytany w okolicach Częstochowy, wysłanym został na Sybir.

(C. d. n.)

Przekłady „Bartek zwycięzca", znanej nowela Sienkiewicza, wyjdzie niebawem w przekładzie niemieckim Kurzmanna, zaś „Janko Muzykant" tegoż autora w angielskim. *Zarja kijowska* tyłana przekład najnowszej noweli Prusa pod tytułem „Kamizelka".

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej." Konkursa. Posada adjunkta urzędów pomocniczych przy dyrekcji policji w Krakowie w X. klasie rangi, względnie posada oficjała w X. klasie rangi; podania wnosić do 20 grudnia b. r. do dyrekcji policji w Krakowie.— Posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Kolbuszowej, z płacą roczną 600 złr. Podania wnosić do 15. listopada b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie.

Rolnictwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o wyniku zbiorów z ostatnich miesięcy i o stanie zasiewów ozimych w rozchodzących powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych „Towarzystwa gospodarskiego.

Podając niniejsze ostatnie w roku bieżącym sprawozdanie, przystępujemy do uzupełnienia doniesień w przedostatniem naszem zawartych sprawozdaniu z tą uwagą, że pogoda w ciągu października, pomimo częstych deszczów, sprzyjała w ogóle robotom polnym, dozwalając ukończyć pomyślnie resztę zbioru kartofli i buraków, a zarazem wziąć się do orki pod zimę. W powiecie Zaleszczyckim spadł pierwszy śnieg już dnia 14. października, w górach, około Delatyna spadły znaczne śniegi dnia 24. października, a dnia 19. i 25. października pierwsze pojawiły się mrozy.

Poprzednie doniesienia o wyniku zbiorów uzupełniamy, jak następuje:

Kartofli w okolicach Kamionki Strumiłowej, cebulek zebrano 40—50 korcy z morga w okolicach Dynowa i Brzozowa wydały kartofle 3 ziarn do 40 korcy z morga, pod Starem Miastem tylko 25 korcy, podobnie w Samborskiem około Chyrowa, wydały zaledwo dwa ziarna plonu, w okolicach Żurawna od 18—77, a w samym Żurawnie 147 hktl., pod Wojniłowem 25—30 korcy, w Lisowcach nad Seretem 80 hektl., w okolicach Kozowy zebrano z morga Hochsztyńskich 70, cebulek 40—50 korcy, w Zbaraskiem 60—70 korcy, w górach pod Delatynem po 52 hekt. przeciętnie.

Kukurudzy tamże wydał morg zaledwo hektl., w Lisowcach 9·50, około Wojniłowa z korcy 4—5 korcy, w okolicach Żurawna po 10 hektolitrów.

Buraków w Kamionce Strumiłowej zebrano 100—180 korcy z morga — w okolicach Brzozowa i Dynowa po 80 cetn. metr., pod Starem Miastem po 40 korcy, w okolicach Rudek 200 cetnarów, pod Żurawnem 50—100 hekt., w Żurawnie 184 hekt. przeciętnie, koło Wojniłowa po 100 korcy, nad Seretem 380 cetn. metr., w okolicy Kozowej po 90 korcy, w Zbarazkiem i na Podolu 100—140 korcy.

Kapusty wyciął z morga w Samborskiem po 210 cetn. metr., około Rudek po 35—40 setek, pod Chyrowem 120 kóp, w okolicach Żurawna 150—200 setek, około Lisowiec po 223 cetn. metr., w okolicach Kozowej po 16 setek.

Oziminy w ogóle przedstawiają się, a najpóźniejsze przy dżdżystej obecnej jesieni powschodziły dobrze. Najgorzej wypadły siana z powodu w połowie września — późniejsze są lepsze.

Rzepak około Kamionki Strumiłowej średni, w Samborskiem dość dobry, w okolicach Rozdołu wyborny, około Wojniłowa dobry, nad Seretem dobry, miejscami średni, około Kozowy dobry, podobnież w Zbaraskiem.

Pszenica w okolicach Kamionki Strumiłowej wczesna dobra, późna złe, w Sanockiem w ogóle dobra; w pasmie podgórskiem, z powodu niejakiej bardzo spóźnionej, teraz zaledwie wschodzi. W Samborskiem dobra, pod Chyrowem średnia, w okolicach Rozdołu dobra, tak samo około Żurawna, Lachowic i w całym powiecie żydaczowskim. W okolicach Kozowy jak i na Podolu wczesne pszenice są dobre, późniejsze po ciepłych deszczach poprawiły się i są bardzo ładne, na Podolu wczesne dobre, późne złe; koło Delatyna dobre.

Żyto trzyma się wszędzie, podobnie jak pszenica. W okolicach Kamionki, bardzo późne żyta wcale dotąd nie powschodziły. W Sanockiem i w okolicach Starego miasta żyta bardzo piękne; w Samborskiem zresztą średnie. Około Rozdołu, Żurawna, Zydaczowa dobre, w Zbaraskiem i na Podolu w ogóle wczesne dobre, późne złe.

Koniczyna wiosenna przeważnie piękna. W Samborskiem w okolicy Rudek średnia, pod Chyrowem dobra; toż samo koło Żurawna, Rozdołu, Wojniłowa, Kozowy. Pod Zbarażem bardzo piękna, podobnież na Pokuciu.

Orka zimowa wszędzie już ukończona, lub na ukończeniu. Ostatniemi czasy pogoda bardzo sprzyjała, więc i tam nawet, gdzie się początkowo spóźniono z oraniem, zdołano powetować spóźnienie i pokończyć pokłady pod zimę.

Robotnika płacono w ciągu miesiąca października, jak następuje: W okolicach Kamionki Strumiłowej brała dziewka do kopania kartofli po 40 cnt dziennie, kosarza 50 cnt. i wódkę. Robocizny ciągłej dostać za najem w tamtej okolicy niepodobna. Uskarzają się też bardzo w tamtych stronach na opieszałą robociznę. Przed godziną dziewiątą z rana robotnik w pole nie wyjdzie. W Sanockiem płacono dzień pieszy 25 cnt., ciągły 1 złr. 60 cnt., pod Chyrowem dzień pieszy 20—30 cnt., ciągły 2 złr. w. a. Tak samo w okolicach Rozdołu. W pobliżu Żurawna płacono dzień pieszy 20—40 cnt. ciągły 1 złr. 50 cnt., ale na brak robotnika ciągle się użalano. W okolicy Lisowiec nad Seretem płacono dzień pieszy po 25—40 cnt., ciągły 1 złr. 50 cnt., pług poczwórny 3 złr. do 3 złr. 50 cnt., od morga. Tani stosunkowo robotnik był na Podolu. W Zbaraskiem płacono dzień pieszy drogo po 35 cnt., ale ciągły tylko po 1 złr. W okolicach Wojniłowa dzień pieszy kosztował 20—25 cnt., siekiernik 30 cnt. W Samborskiem płacono dzień pieszy po 30 cnt., ciągły po 2 złr. w. a.

Krakowskie Towarzystwo gospodarskie zwołane zostało na walne zgromadzenie dnia 11. grudnia b. r. Porządek dzienny: I. Zagajenie przez prezesa Towarzystwa. II. Protokół z ostatniego zebrania ogólnego odczyta sekretarz Towarzystwa. III. Sprawozdanie doroczne z czynności komitetu odczyta sekretarz Towarzystwa. IV. Sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych. V. Reorganizacja Towarzystwa. VI. O najlepszym sposobie użycia funduszów subwencyjnych na buhaje dla bydła włościańskiego. VII. Projekt ustawy dla podniesienia chowu bydła w Galicji. VIII. Wnioski towarzystw okręgowych, o których nadesłanie na 10 dni przed terminem zebrania ogólnego upraszam. IX. Wypracowanie p. Struszkiewicza o soli bydlęcej.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. ogłasza: Na wezwanie ministerstwa rolnictwa z dnia 1. bm. do l. 15.509/637 podaje komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego do wiadomości właścicieli gorzelń, jako też gospodarzy w ogóle, że w Tyrolu, a osobliwie t. z. „Pasterskiej" i w dolinach przyległych, które niedawno strasznemi powodziami nawiedzone zostały, znajduje się nadmiar bydła rozpłodowego, jako też zdolnego do opasu przedniej jakości — dla braku paszy — po bardzo niskich cenach do nabycia. Nadmienia przytem komitet, iż przewodniczący powiatowych Towarzystw rolniczych w Bruneku, Helsbergu, Sellianie i Lienz gotowi są nabywcom (którzyby ze stosunkami tyrolskiemi nie byli obeznani) wszelkich żądanych wyjaśnień za zgłoszeniem udzielać.

Przegląd polityczny.

Lwów 14. listopada.

Na jednem ze zgromadzeń skrajnej lewicy wyjaśniał Languerre, że pierwszą przyczyną niepokojów w Montceau-les-Mines był opór towarzystwa kopalni wobec syndykatów, a wzburzenie wzmogło się jeszcze w skutek nietolerancji religijnej towarzystwa, które zmuszało żony robotników do spełniania obowiązków kościelnych. Wśród takich stosunków wydała się robotnikom rewolucja socjalna konieczną, a nieznani jacyś ludzie wprowadzili ich nawet w błąd wiadomością, że rewolucja socjalna wybuchła już w Paryżu i Lugdunie.

Człowiek aresztowany w skutek zamachu na Lawsona miał przy sobie rewolwer sześciostrzałowy i tuzin patronów. Rewizja w domu jego przedsięwzięta niczego nie wyjaśniła. Zwie on się Carrigan, ale imię to ma być fałszywe. Policji jest on dobrze znany, bo już w roku 1890 karany był za rabunek uliczny.

Salzburger Chronik, organ Lienbachera, żąda, aby jedną z posad ministerjalnych pozostawiono do obsadzenia stronnictwu niemiecko-konserwatywnemu, jako warunek dalszego sojuszu z prawicą.

Bośniacki dziennik urzędowy ogłasza cały szereg odznak, udzielonych wojskowym, urzędnikom i dygnitarzom w prowincjach okupowanych za służbę wierną, lub zachowanie się lojalne podczas insurekcji.

W dzienniku *Tribüne* w artykule wstępnym pt. „Unsere Hilfsarbeiter," redakcja skarzy się, że zecerzy jej wymówili robotę drukarni w ostatniej chwili i zażądali podwyższenia płacy wtedy, gdy już gdzie indziej nie można było znaleźć robotników.

Dziennikarstwo niemieckie jest bardzo zadowolone z enuncjacyj hr. Kalnokyego w komisji delegacji austrjackiej, a najprzychylniej wyraża się o nich *Kreuz Ztg.*

Dziennik paryzki *Clairon* twierdzi, że rząd rosyjski powołał wszystkich oficerów, bawiących za granicą, i że w całej Rosji zakupuje rząd wielką liczbę koni. *Gaulois* przepowiada zaś wprost wojnę Rosji i Francji z jednej, a Niemiec, Austrji i Włoch z drugiej strony, chociaż *Journal de St. Petersburg* zauważa, iż cała ta kombinacja opiera się na wyjeździe Giersa do Włoch, który się tam jednak udał tylko za krótkim urlopem do Pizy, gdzie bawi chora jego rodzina.

Francuski minister skarbu Tirard pomylił się przy zestawieniu budżetu na rok 1883 o 100 miljonów, a sprawozdawca Ribot, który błąd ten odkrył nie chce, aby na podstawie takiego budżetu ministerstwa odbywały się dalej rozprawy. *Journal des Debats* pisze z tego powodu drwiąco: „Pomylono się tylko w dodawaniu, a komisja budżetowa będzie musiała szukać tych zagubionych stu miljonów."

Zeszłego piątku odbyła się ze zwykłą uroczystością solenna instalacja Lorda-majora City londyńskiej. Wieczorem zgromadził się świetny orszak dygnitarzy stolicy i państwa na zwykłą w takim razie ucztę w Guildhall, jednakowoż uczestnicy jej nie odeszli zapewne zbyt zadowoleni mowami pp. Gladstona i Granvilla, którzy tylko z wielką restrykcją wspomnieli o sprawach wielkiej polityki i powiedzieli to tylko o czem zresztą wszyscy wiedzą, jak o dobrych intencjach Kedywa itp.

Były prezydent republiki hiszpańskiej Figueras zmarł 11. bm.

Journal de Rome trwa przy podanej przez siebie wiadomości, że zawieszenie układów pomiędzy kurją rzymską a Prusami jest faktem, i utrzymuje, że wizyta Schlözera u Jacobiniego jest aktem zwyczajnej tylko grzeczności.

We Włoszech rozpisane będą wybory uzupełniające w wielu miejscowościach, bo prawnie nie może zasiadać w Izbie więcej niżeli 40 ludzi zajętych w służbie państwowej, a obecnie z wyborów wyszło urzędników i oficerów więcej niż pozwala na to przepis prawny.

Poseł włoski przy dworze rosyjskim **Nigra**, przeniesiony został do Londynu.

Wybory do nowego zgromadzenia narodowego w Bułgarji rozpisane na koniec grudnia.

Mussurus pasza miał mieć w skutek instrukcyj ze Stambułu dłuższą rozmowę z Granvillem, której przedmiotem miało być życzenie sułtana względem przerwania procesu Arabiego.

Dzienniki irlandzkie protestują przeciwko nadaniu Wolseleyowi honorowego obywatelstwa m. Dublina, a to z tego powodu, że miał on się niejednokrotnie wyrazić, iż w razie powstania w Irlandji, chciałby mieć sobie powierzone zadanie stłumienia rewolucji, a natenczas pouczyłby Irlandczyków, co to jest wojna. — Kochany jenerał!!

Donieśliśmy przed kilku dniami, że pewna dama, która otrzymała dyplom doktora medycyny w Zurychu, udała się do ministerstwa oświaty o uznanie tego dyplomu także w Austrji. Otóż ministerstwo dało jej odpowiedź odmowną, gdyż austrjackim uniwersytetom nie wolno inskrybować kobiet na wykłady w ogóle, a tem samem nie mogą one także nostryfikować dyplomów obcych, uzyskanych przez kobiety.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Budapeszt 14. listopada. Słychać, że delegacja węgierska nie przystąpi do uchwały delegacji austrjackiej, wykreślającej 100,000 gld. z kredytu bośniackiego.

Berlin 14. listopada. *Tribüne* ogłasza list biskupa fuldajskiego, Koppa, wystosowany do tamtejszego rabina, Kohna, z powodu sprawy tiszaeszlarskiej. Biskup pisze: „Wszelkie pomawianie żydów, jakoby kiedykolwiek potrzebowali krwi chrześciańskiej, jest stanowczo zdrożnem kłamstwem."

Paryż 14. listopada. Sensację sprawia tu mowa Andrieuxgo w obronie budżetu szkolnego. Powiedział on: Republika musi zaniechać walki przeciwko kościołowi.— Dzienniki republikańskie uderzają na Andrieux'go, jako na renegata. Klerykalne organa mniemają, że Andrieux wyrzekł to w porozumieniu z Grevym, który zamierza utworzyć partję na podstawie pojednania z katolikami. Po mowie Andrieux otrzymał od Grevy'ego zaproszenie na śniadanie.

Na wczorajszem zgromadzeniu w dzielnicy Montmartre miał Clemenceau protestować przeciwko dalszej budowie kościoła Sacre-Coeur. Obecni legitymiści i klerykali przeszkodzili mu w mowie. W skutek tego powstała wielka bójka, w której strona prowokatorska uległa.

Spalato 14. listopada. Z powodu wczorajszego bankietu na cześć burmistrza, partja włoska urządziła wielką awanturę. Pospólstwo podjudzono na straż policyjną i na spokojnych obywateli. Kilku ludzi jest pokaleczonych.

Petersburg 14. listopada. *Golos* dowodzi dziś, że wydatki Austrji na fortyfikacje są bez pożytku, albowiem ze strony Rosji nie grozi żadne niebezpieczeństwo Austrji, chyba że w Wiedniu knują się jakieś plany, narażające interesa i godności Rossji.

Wiedeń 14. listopada. P. Ernest **Bandrowski**, profesor chemji w zakładzie przemysłowo-technicznym w Krakowie otrzymał nominację na kierownika zakładu chemiczno-technicznego, a ksiądz Wojciech **Siedlecki** został mianowany rzeczywistym katechetą w tamtejszem gimnazjum św. Jacka.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 14. listopada. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej przyjęła wczoraj sprawozdanie referenta budżetu spraw zewnętrznych, będące parafrazą oświadczeń rządowych. Przy rozprawie nad kredytem okupacyjnym p. Kallay odpowiedział na pytanie referenta Grocholskiego, co do sytuacji w zajętych prowincjach: Wrażenia, jakich doznałem podczas objazdu tych krajów, są w ogóle bardzo korzystne, i spodziewam się, że trudności dadzą się opanować cierpliwością, wytrwałością i użyciem niezbędnych środków materjalnych. Tym sposobem da się tam stworzyć sytuację odpowiednią cywilizacyjnemu zadaniu i dobru tych prowincyj. — Na dalsze pytania referenta i delegatów oświadczył minister, że trudno jest dać dokładne informacje o usposobieniu ludności bośniackiej, sądzi jednak, że ludność tamtejsza oswoiła się już z okupacją, a w każdym razie przyjdzie do tego, co zresztą zawisło od naszego stanowiska i rozwinięcia materjalnej siły. Minister zapewnił, że podatki wpływają, a Hercogowina nie wygląda spustoszoną. Medżylisy (Rady gminne) nie istnieją w obszerniejszej mierze. Przy rekrutacji nie użyto nigdzie przymusu. Mahometanie ufają w przyszłość i posyłają dzieci do szkoły. Najprzykrzejszą kwestją jest kwestja agrarna. Jednolite jej załatwienie jest niepodobne przy wielkich różnicach, jakie zachodzą pomiędzy północą a południem. Wszelkie formy załatwienia byłyby dobre z wyjątkiem finansowania ze strony rządu, które zresztą nie jest możebne. Naczelnicy powiatów studjują tę sprawę, która wymaga zaspokojenia zarówno begów i kmieci. Pomiędzy wyznaniami nie zachodzą zbyt szorstkie antagonizmy. Rząd dąży do zaprowadzenia Rady krajowej (medżlisu krajowego). Sądy ławnicze nie istnieją w Bośnji.

Kallay nadmienił również, że pacyfikacja czyni postępy, i że wnet będzie przeprowadzoną. W Hercogowinie wpływają podatki regularniej niż przedtem. Rząd stara się, ludzi tamtejszych wciągnąć do administracji. Stan szkolnictwa jest ciągle jeszcze bardzo zły. Tu podał minister daty o zaprowadzonych gimnazjach i szkołach ludowych, w których **niemiecki** język jest językiem obowiązkowym. Dla braku dróg dochód z lasów jest mały. Chów bydła podniósł się cokolwiek. Handel koncentruje się tylko w niewielu miastach. Organa rządowe otrzymały polecenie, ile możności krzewić stosunki handlowe. Eksploatacja węgla jest dotąd małą, albowiem znaleziono tylko węgiel brunatny. Prawdą jest, że zdarzały się tu i owdzie nadużycia urzędników, ale nie w tych rozmiarach, jak twierdzono, i ustały zupełnie, gdy się wzięto do nich surowo. Urzędnicy po za obrębem Serajewa władają językiem krajowym tak dalece, że mogą bez trudności znosić się z ludnością.

Na zapytanie Plenera dodał minister, że naczelnicy powiatowi uregulowali gdzieniegdzie sprawy agrarne.

Kataster ukończony zostanie w 3 latach. Co do kolonizacji, powiada minister, że tylko jedna wieś utworzoną została przez kolonistów wirtemberskich. Rząd uważa kolonizację na wielką skalę za rzecz bardzo pożyteczną i będzie ją popierał. Kredyt żądany z wykreśleniem 100.000 złr. przy pozycji 2. uchwalony. Następne posiedzenie we wtorek wieczorem.

Praga 14 listopada. Z grupy wyborczej Iczyn-Starkenbach wybrano radcę dworu **Neupauera** z Wiednia, posłem do Rady państwa.

Petersburg 14. listopada. Według dziennika *Strana* zamierza ministerstwo marynarki wybudować w r. 1883 dwa pancerniki, trzy krzyżowce i dwie kanonierki na morzu Bałtyckiem, zaś dwa pancerniki na Czarnem.

Bukareszt 14. listopada. Potwierdza się wiadomość, że w miejsce **Baluceana** zamianowany został posłem w Wiedniu **Carp**.

Stambuł 14. listopada. Porta trwa przytem, że obecność komisarza tureckiego w Kairze jest konieczną i pożyteczną. **Musurus** otrzymał polecenie, aby wyraził to zapatrywanie **Granwillowi**. *Stamboul* rozpocznie znów jutro wychodzić.

Rzym 14. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominację **Nigry** ambasadorem w Londynie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 13. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 312·50 — 316·—, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 169·50 — 173·—, Banku hipot. gal. 305·— — 309·—, Banku kred. gal. 247·— — 252·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·80 — 99·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 90·50 — 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 97·80 — 99·—, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·60 — 98·70, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·90 — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 94·— — 95·50, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 99·70 — 100·70. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·60, Losy miasta Krakowa 19·50 — 21·50, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 — 5·65, Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleondor 9·43 — 9·53, Półimperjał rosyjski 9·73 — 9·83, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·17½ — 1·19½, 100 marek niemieckich 58·20 — 58·85, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 14. listopada godzina 10. min. 45. Akcje kredytowe 304·80, Anglo-Austr. 124·25, Akcje banku Union 119·20, Kolej Karola Lud. 314·—, Południ. 139·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·49, Rubel papier. 1·18½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 13. listopada godzina 1 minut 45. Losy kredytowe 174·50, Węg. akcje kredyt. 295·50, Akcje anglo-austr. 124·25, Akcje banku Union 120·—, Akcje kred. Karola Ludwika 314·50, Akcje kolei północnej 2.6·50, Akcje kolei południowej 140·10, Akcje kolei Alföldzkiej 170·—, Akcje kolei Elżbiety 211·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 161·—, Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 109·30, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 119·50, Akcje banku związkowego 114·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18½, Węgierskie losy 118·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: spokojne.

Wiedeń 13. listopada godz. 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 77·—, w srebrze 77·60, Renta w złocie 95·30, 5% austr. renta marcowa 92·—, Akcje banku wiedeńskiego 856·—, kredytowego 305·25, Londyn 119·25, Srebro —·—, Napoleondor 9·49, Dukat ces. men 5·66, 100 marek niemieckich 58·50.

Paryż. 3% Renta 80·60.

Telegramy zbożowe z dnia 13 listopada. **Wiedeń**: Pszenica 9·75 do 10·50 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. **Budapeszt**: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·33 do 9·35 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. **Berlin**: Pszenica żółta (na listopad) 175·— m., żyto —·— m., spirytus loco 53·80 m., olej rzepakowy 64·75 m. **Szczecin**: Pszenica —·—, rzepik —·—. **Paryż**: mąki 159 kilogr. 57·75 fr., olej rzepakowy 86·75, spirytus —·— fr. **Wrocław**: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza **Kolonja**: Pszenica —·—.

Nafta. **Wiedeń** 14 listopada: 18·50 do 18·75. **Brema**: 8·10 do —·—. **Hamburg**: 8·25, na listopad 8·25, na styczeń-marzec 8·90. **Antwerpja**: na listopad 20½. **Nowy-York**: 8⅞. **Filadelfja**: 8⅜.

Auf die heutige Annonce: **„Anlage- und Speculations-Käufe** des **Bankhauses „Leitha"** **Wien**, bitten wir besonders zu achten.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.